

Rudnicki, Konrad

Tadeusz Augustyn Rakowiecki - hajnowski astronom

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 46/3, 109-112

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Konrad Rudnicki
(Kraków)

TADEUSZ AUGUSTYN RAKOWIECKI – HAJNOWSKI ASTRONOM

Tadeusz Augustyn Rakowiecki urodzony 27 lipca 1878 r. od młodości przejawiał zainteresowania naukami ścisłymi. Wnuk jednego z wybitniejszych polskich społeczników przełomu XVIII i XIX w. Ignacego Benedykta, przejął po swoim dziadku zarówno zainteresowania naukowe jak i pasję do działań dla ludu. Będąc jednym z dziewięciorga dzieci Jarosława i Pauliny z Szeligów Rakowieckich, średnio zamożnych ale nie bogatych ziemian w Grali-Dąbrowiźnie w powiecie Siedleckim, wiedział, że będzie się musiał utrzymywać z własnej pracy. Dlatego po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie wybrał się na studia medyczne w rosyjskim wówczas Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu studiów w 1902 r. objął stanowisko lekarza wojskowego. Służył kolejno w różnych okolicach imperium rosyjskiego – od Warszawy do Władywostoku. Potem, zwolniwszy się ze służby, podjął pracę w szpitalu Św. Ducha w Warszawie. Oprócz praktyki lekarskiej zajmował się w tym okresie krytyką literacką, głównie twórczością Stefana Żeromskiego. O tym, że były to prace wartościowe, świadczy fakt, iż jego rozprawka o *Popiołach* doczekała się drugiego wydania w Tel Awiwie w czasie gorących miesięcy roku 1943.

Kilka lat przed wybuchem I wojny światowej Rakowiecki dość przypadkowo kupił popularną *Kosmografię* innego lekarza – astronoma (od czasów Kopernika łączenie medycyny z astronomią było częste, szczególnie w Polsce) Jana Walerego Jędrzejewicza. Wyzwoliło to w nim świadomie dotąd tłumioną pasję

astronomiczną. Zaczął jako samouk studiować coraz trudniejsze problemy astronomii klasycznej. Przeszedł szybko do stawiania i rozwiązywania nowych, własnych zagadnień. W niecałe trzy lata od pierwszych lektur astronomicznych, jako produkt uboczny systematycznego porządkowania zdobytych wiadomości, powstał rękopis podręcznika akademickiego *Drogi planet i komet*. Wybuch wojny nie pozwolił jednak na jego publikację.

Kilka miesięcy przed wybuchem wojny ożenił się z wierną towarzyszką swego dalszego życia, nauczycielką i działaczką niepodległościową Pelagią z Górskich. Początek wojny zastaje młodych małżonków rozdzielonych. On zmobilizowany, znów jako lekarz wojskowy, ona w Krakowie, gdzie towarzyszy powstającym legionom. Józef Piłsudski powierza jej odręcznie napisany rozkaz utworzenia Polskiej Organizacji Wojskowej (słynnego później POW) na terenie zaboru rosyjskiego. Emisariuszka Pelagia przedostaje się przez front. Młodej i efektownej kobiecie pomagają w tym zarówno oficerowie austriaccy jak i rosyjscy nie podejrzewający co przewozi. Oddawszy w Warszawie rozkaz we właściwe ręce jedzie odwiedzić męża w jego jednostce znajdującej się na szczęście niedaleko. Tu się zastanawiają, czy należy werbować do POW Polaków będących rosyjskimi oficerami i dochodzą wspólnie do wniosku, że tego robić nie wolno. Przysięga na wierność carowi jest przysięgą ważną. Kto ją złożył winien jej dotrzymać. W tej decyzji, która niejednemu Polakowi może się wydać dziwna, ale która w pełni koresponduje z postawą księcia Józefa Poniatowskiego, przejawia się dewiza życiowa małżonków Rakowieckich: uczciwość na pierwszym miejscu. Los pozwala jednak Rakowieckiemu szybko się dostać do niewoli austriackiej, z której jako Polak zostaje zwolniony i może pracować w powiatowym szpitalu w Bychawie. Po zamordowaniu cara, czuje się wreszcie zwolniony z przysięgi i może wstąpić do Wojska Polskiego. Bierze jako lekarz udział w wojnie z bolszewikami, aby w 1922 r. w stopniu majora rezerwy wrócić do praktyki lekarskiej i do astronomii. Rakowiecki jest w tym okresie jednym z nielicznych astronomów w Polsce. Osiada wprawdzie w Hajnówce jako lekarz, bierze jednak czynny udział w tworzącym się Polskim Towarzystwie Astronomicznym i staje się współbudowniczym polskiej astronomii.

Astronomia w Polsce odradza się powoli. Wreszcie mogą się ukazać drukiem napisane przed wojną jego *Drogi planet*. Pierwsza astronomiczna publikacja naukowa Rakowieckiego pojawia się w 50 roku jego życia! Ale nie byle jaka publikacja, bo podręcznik akademicki, z którego korzystało kilka pokoleń studentów astronomii, w tym piszący te słowa. W ślad za podręcznikiem sypią się oryginalne przyczynki naukowe. Publikuje je w Polsce i we Francji. Prace dotyczą mechaniki układu planetarnego, geodezji, służby czasu, zaćmień Słońca i Księżyca, dynamiki gwiazd wielokrotnych.

W 1930 r. zmarł profesor astronomii Uniwersytetu Jana Kazimierza Marcin Ernst. Osadzeniem następcy na uniwersyteckiej katedrze astronomii we Lwowie

zajmował się prof. Tadeusz Banachiewicz. Jednym z pięciu rozpatrywanych przez niego kandydatów na to stanowisko był Tadeusz Rakowiecki, który mając ówczesny doktorat medycyny oraz pokaźny dorobek z zakresu astronomii mógł się habilitować z tej ostatniej, co Banachiewicz zamierzał doprowadzić do skutku w Uniwersytecie Jagiellońskim. Rakowiecki był jednak człowiekiem niezmiernie skromnym. Miałyby się stać – jak to było wówczas praktykowane – jedynym profesorem astronomii w uniwersytecie. Uważał, że do tego musiałyby być równie wszechstronny jak jego poprzednik Ernst, który parał się zarówno astronomią sferyczną, mechaniką nieba, jak i astrofizyką. On zaś był tylko wąskim specjalistą w zakresie mechaniki nieba. Ponadto żał mu było opuścić swoich pacjentów w Hajnówce. Odmówił Banachiewiczowi. Jeszcze w latach 60., gdy o tym z nim rozmawiałem, wydawał się przekonany, że nie nadawałby się na profesora. Ale czasy profesorów znających się na wszystkim już mijały. Następcą Ernsta został równie wąski specjalista – tyle że nie mechanik niebieski lecz fotometrysta – Eugeniusz Rybka.

Tadeusz Rakowiecki nie żałował nigdy tej odmowy. Mógł leczyć ludzi i wraz z żoną prowadzić najrozmaitsze akcje społeczne w Hajnówce, z którą wiązał się coraz silniej, a po pracy mógł się i w Hajnówce zajmować nadal ukochaną astronomią. Wykonywał prace na poziomie samodzielnego pracownika nauki z tym, że równorzędni mu poziomem koledzy brali za to profesorskie pensje, a badania naukowe oraz pisanie prac było ich głównym zadaniem. On to samo wykonywał po godzinach pracy, które inni przeznaczali na odpoczynek i rozrywki, a robił to bezpłatnie. Niektóre tylko wydawnictwa naukowe płaciły skromne honoraria za publikowane przyczynki. Tak pracował do wybuchu II wojny światowej, podobnie nie przestał pracować pod okupacją Hajnówki przez Związek Radziecki i Trzecią Rzeszę. Szczęśliwie uniknął śmierci i wysiedlenia. (Ludzie opowiadali, że go chronili wdzięczni pacjenci, którzy się znaleźli zarówno wśród kolaborantów bolszewickich, jak i wśród folksdojczów.) Tak pracował też po zakończeniu II wojny światowej, publikując prace napisane w czasie wojny, gdy ich druk był niemożliwy, jak i pisząc nowe.

Jednak czasy się zmieniały. Nauka ewoluowała coraz szybciej. Powstawały żywiłowo nowe teorie, nowe metody, nowe poglądy. Ręczne rachowanie z pomocą arytmometrów odgrywało w astronomii coraz mniejszą rolę. Odwiedzając biblioteki naukowe tylko od czasu do czasu, Rakowiecki wypadał coraz bardziej z głównego nurtu swojej specjalności. Jego referaty wygłaszane na zjazdach Polskiego Towarzystwa Astronomicznego coraz bardziej odstawały od referatów ludzi związanych z uniwersytetami. Rozumiał to i stawał się jeszcze bardziej skromny, ale nie zgorzchniały, lecz przeciwnie – coraz bardziej serdeczny dla ludzi.

Ostatnio pracował nad efemerydą komety Sperra (1896 IV). Przewidywał jej powrót w 1966 r. Był pewien swoich rachunków ale nie uważał za pewne ich założeń

i danych wejściowych. Prosił więc młodszych uniwersyteckich kolegów o sprawdzenie tej pracy. Okazało się, że rzeczywiście nie wykorzystał wszystkich istniejących obserwacji, do których nie mógł dotrzeć, toteż jego wynik był obarzony dużym błędem. Ale zanim się to okazało, on już nie żył.

Odszedł w 87 roku swego życia W roku jego śmierci, a mianowicie 1965, *Drugi planet i komet* były stale aktualnym polskim podręcznikiem wyznaczania orbit ciał niebieskich. Nowszy, obejmujący aktualniejsze zdobycze nauki i metody rachunkowe, ale bynajmniej nie lepszy, podręcznik mechaniki nieba ukazał się w Polsce dopiero w kilka lat po jego śmierci. Oprócz *Dróg planet* i kilkudziesięciu innych publikacji zostawił po sobie trochę rękopisów, w tym monografię matematyczną dotyczącą elipsy.

Podobnie jak Kopernik, znany był w swojej okolicy wyłącznie jako lekarz. Jako astronoma cenili go naukowcy z dalszych stron. Podobnie jak Kopernik, nie miał też bezpośrednich uczniów. Bezpośrednio – poprzez udział w zjazdach, jak i pośrednio, poprzez swoje publikacje zajmował jednak ważne miejsce w astronomii. Należał do tych, którzy budowali astronomię w Polsce niepodległej i jeśli się obecnie szczycimy światowymi osiągnięciami Bohdana Paczyńskiego, Aleksandra Wolszczana i innych naszych młodych astronomów, to nie zapominajmy, że to właśnie Tadeusz Augustyn Rakowiecki zakładał wraz z Tadeuszem Banachiewiczem, Władysławem Dziewulskim i Michałem Kamińskim fundamenty pod te wspaniałe ich osiągnięcia.